

Tancerka

Jak odarte przez burzę
z kory drzewo
z rozchodnikiem nerwów
na pozbawionej krwi skórze
szorsko zaplątana w jaśminowe
włosy balansujące na wietrze
unosi się na niespokojnych
baletnicach nóg

zaskakuje świszczącym
rózańcowym szeptem :
*kup pani wodku i cigariety
tanio sprzedam
u mnie niet czasu
pozdno ja przyjechała
nikto nie znaju
czto ja tańcerka pani*

gdyby nie złote
podkowy zębów
i błyszczące oczy w kolorze głębi
spotkałabym ją jako
makulaturową staruszkę
sprzedającą ze stołeczka
dziecinne rekwizyty
starości

biorę niepotrzebny towar
emocjonalny łup
spłoszonego serca a
gałęzie rąk i korzenie nóg
porywają mnie do podniebnego
baletu i tańczę

tańczę
w rytm bazarowego wiatru
-jak niegdyś

Szeheresada

Nierozwikłany dylemat starych drzew

tylko tutaj sny o fruwaniu do nieba
z symbolicznym przesłaniem
i nieskończoność ich wariantów
do rozpamiętywania

irracjonalna pamięć nie razi
zadomowiła się jak kot
a jej atrybuty – ślady przeszłość
i kartki wyrwane z kalendarza
- jak rozbiegane myszy

z rogu obfitości wypływają
wielomówna proza
i poezja jako
niedomówienie

dzieci i wnuki cieszą się naszym
dużym domem od święta
i wypuszczają genealogiczne
pąki w gałęziach dużego miasta
a my nie wiemy czy się przesadzić
czy zdać na Opatrzność

kuszą nas gładkie chodniki
nie przewracające się pod nogami
i ciepło kaloryferów
nie wymuszone siłą perswazji
a pustostan serca zapelniamy
skarbem na odległość

cokolwiek uczynimy i tak będzie nie nasze
bo gdy jesteśmy tu chcemy być tam
gdy jesteśmy tam chcemy tu

Szcherezade

specjalna okazja

dzień na moich nogach leci
za słońcem chmurą
zdyszany pragnieniem
od brzegu do brzegu ulicy
od skraju do skraju miasta

oplata jak stado wilków
błyskawicami grzmotami i gradem
zaraz zamknie w potrzasku pioruna
niech to szlag

goni rozbiegane chwile
(na moich nogach) i jak kura kurczęta
zwołuje na poobiednią drzemkę
w mgiełce chmielowej

potem znowu perfidnie przyspiesza
z wydeptywaniem śladów
na okręgu podwórka jakby
chciał wyprzedzić
uciekający czas

aż zawiruje w ostatnim tańcu
od krańca po kraniec domu i
położy (moje nogi) w czterech ścianach
jednym kącie łóżku
by odfrunąć wreszcie
na pianie karminowego
zmierrchu

a w kwintesencji złotej perły
na specjalną okazję
rozsmakujemy się
z rozmarzoną - jak sarenka
o piwnych oczach -
leniwą nocą

Szeherazada